

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ 1
Miesięcznie z odnośnieniem do domu	„ 1 kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. „
Półrocznie	„ 2 „ 50
Kwartalnie	„ 1 „ 25

Dnia 23 Lutego	ś. Piotra Damiana i Marty.
„ 24	ś. Sergiusza Męczen.
„ 25	ś. Macieja Apostoła.
„ 26	ś. Sygryda Biskupa.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja „Gazety Radomskiej” — sklepy pp. Dubelta, Rakowskiego, Winklera i księgarnie pp. Grohmana i Zuckera.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

przyjmuje interesantów od g. 10 do 1 i od g. 4 do 7.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Ogłoszenia:

Zwyczajnie za 1 wiersz petirowy lub jego miejsce . . . kop. 7.
Reklamy i wiersz garmout. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 12 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia przez Redakcję przyjmują Warszawską Agencję Ogłoszeń: Rajchman i Fren- dler, Senatorska 18.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 18	
Zachód „ „ „ 5 „ 30	
Długość dnia . . . „ godzin 10 „ 32	
Przybyło . . . „ 2 „ 54	

Kierunek literacki „Gazety Radomskiej” w dniu 1-go Stycznia 1888 roku objął p. Henryk Hugo Wróblewski, literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego” i „Więku”.

Włościanie

wobec większej własności ziemskiej.

Przed paru tygodniami znalazłem w „Gazecie Radomskiej” artykuł p. Em. w „Głosach publicznych”, którego autor, wychodząc z faktu bardzo zwyczajnego, bo kradzieży koka przez wiejskiego złodzieja, na tle pesymistycznym wysnuwa stosunek włościan do dworu i przedstawia go do obecnej chwili, jako zbyt zastrzyżony i wrogi.

Autor wspomnianego artykułu zapatrzył się zbyt jednostronnie na stosunki obecne wiejskie. Pojedyncze fakty zbyt mocno akcentuje i ocenia, starając się je naciągnąć do ogólnych zasad, przez się głoszonych. Co więcej na tle wspólnej nienawiści, a więc na tle frazesu, tak już oklepanego i użytego przez naszych chłopomanów, rzecz całą traktuje.

Uwagi tego rodzaju publicznie głoszone, a nie wymotywowane jak należy, a więc nie wytrzymujące krytyki, już dla samej swej jednostronności, nie przynoszą korzyści ogółowi, bo mylnie go informują i przez to obalamy opinię publiczną. Przekonania tego rodzaju, chciwie podejmowane, jako źródło, przez pisma skrajnych odcieni, wywołują niepotrzebnie w prasie naszej zajadłe polemiki, nieestetyczne wymysły, a z drugiej strony szkodliwe rozdwojenie społeczeństwa naszego, potrzebującego spokoju i pracy wewnętrznej, na wrogi sobie obozy.

Trzeźwa a prawdziwa i wyczerpująca tylko ocena faktów publiczna jest pożąda-

na, bo na tej tylko drodze możemy się powoli chociaż rozwinąć i posuwać naprzód, unikając szyszan, na jakie z tego względu narażeni jesteśmy.

P. Em., wspomniany przeze mnie, posądzony w końcu jeszcze został przez p. Nieborskiego w „Głosie” o naiwność, z jaką występuje z uwagą, że najpilniejszym obowiązkiem naszym i pracą powinno być właśnie zmniejszenie tej przepaści wrogiej, dzielącej dwie klasy.

Autor więc artykułu może się z tego przekonania, że przedstawia stosunki wiejskie szablonową formą, którą strona przeciwna umiała tak dobrze na jego niekorzyść wyzyskać.

Przekonania owe pana Em. zniewalały mnie w dalszym ciągu do rozszerzenia się w stosunkach wiejskich i przedstawiania ich na podstawie rzeczywistości i prawdy.

Sam, jako wieśniak, bez uprzedzenia i wszelkiej zawiści patrząc na życie i stosunki wiejskie, niejednokrotnie już zabierałem głos publiczny w tej materii i niejednokrotnie poruszałem z różnych stron stosunki życia włościan naszych. Postaram się więc i tym razem bezstronnie wyrzec słów parę w poruszanej kwestyi.

Przedewszystkiem chcę zwrócić uwagę na główny nacisk p. Em., to jest na ową sprzeczność interesów dworu i chaty, z której wypływa właśnie ta wroga nienawiść, manifestująca się w stosunkach życiowych niedowierzaniem i nieufnością włościan dla inteligencji wiejskiej.

Mnie się zdaje, że wyrażenia: sprzeczność interesów, wroga nienawiść, stały się z potrzeby utartym frazesem, którym do tej chwili tak lubią się posługiwać nasi chłopomanowie z profesji i którego nadużywają ci panowie w swoich artykułach ludowych.

W życiu praktycznym wiejskiem rzecz ta inaczej nieco się przedstawia, bo proszę nie zapominać, że już ćwierć wieku upłynęło od uwłaszczenia włościan, a to zdaje

się dosyć czasu, aby wystarczyło do znacznego wytrzeźwienia się z błędnych poglądów dla obu stron interesowanych, o których mowa.

Jużby choć nie moralne, ale wprost same praktyczne względy skłaniają obiedwie strony do mądrzejszego wychodzenia i zniesienia sąsiedzkiego pożytku ze sobą.

To też stosunki wiejskie w dzisiejszej formie i w obecnej chwili przedstawiają się po większej części normalnie, jak między ludźmi, żyjącymi o mieście. Ani w nich idealnych rozróżnień, ani też wrogiej nienawiści nie widać.

Pojedynczych faktów, wypływających z samowoli włościan w kierunku wyrządzenia szkody dworowi, nie można brać w rachubę, gdyż wchodzi tu w grę zła wola niekieremnych doradców, którzy za sówite datki bałamuca ciemny lud i namawiają go do popełniania nadużyć a potem ulatniają się niespostrzeżeni, zostawiając włościan w smutnej pozycji odpowiedzialności prawnej i rozczarowania, którego w krótkim czasie doznają.

W dzisiejszem ukształtowaniu się stosunków wiejskich, a opartych na prawem posiadaniu własności ziemskiej, włościanie, pojmując dobrze swą własność osobistą, pojmując też i własność dworu, może nawet lepiej, jak to chcą przyznać ich teoretyczni przyjaciele.

A samo to zrozumienie i wyrobione pojęcie własności, już sprzeczność interesów powoli wyklucza, bo każda strona, pracując na roli, z konieczności dąży do wspólnego interesu, zaspokojenia potrzeb codziennego życia i utrzymania bytu własnego. Teraz szczególnie, w tych ciężkich ekonomicznych czasach, obie strony pochłonęła ta walka o byt i w niej obie one zagrzęzły po uszy, nie myśląc wiele, co prawda, o sobie.

Jeżeli więc ta sprzeczność interesów nie gra już w praktyce życia wiejskiego tak ważnej roli, jak o niej piszą nasi skrajni

publicyści, to zładze ma się wyradzać ta wroga nienawiść i co na niej zyskują strony interesowane? I tu pominiemy względy moralne a ocenimy ją przedewszystkiem ze strony życiowej, a ta niezawodnie wskaże nam, że owa nienawiść nie leży w interesie włościan, a tem więcej nie leży w interesie dworu.

Po cóż więc ma być uprawiana, kiedy, jako szkodliwa, samym prostym instynktem zachowawczym z jednej a rozumniejszem ocenieniem sytuacji z drugiej strony odpięrać bywa.

Nienawiść między dwoma klasami o różnych pojęciach i celu życia, warunkujących się stopniem inteligencji danej klasy, może tylko wywołać rozmyślną chęć wzajemnego szkolenia sobie w celach osobistych. Ale taka nienawiść, chociaż spotykana gdzieś nigdzie w stosunkach wiejskich, nie może tu także figurować jako zasada ogólna, ale musi być podciągnięta do faktów pojedynczych i odosobnionych. Tego rodzaju nienawiści trafiają się i między ludźmi inteligentnymi, a nawet i między grupami ludzi inteligentnych, chociaż taką nienawiścią nie ośmieli się nikt nie rzec obywateli towarzyskich i nie ośmieli się podkopywać nią ogólnej etyki społecznej.

Wracając do przedmiotu, przyjrzyjmy się więcej szczegółowo, na czem to głównie ogranicza się dzisiaj ta sprzeczność interesów i wroga nienawiść dworu do chaty w stosunkach życiowych wiejskich. W majątkach uregulowanych od służebności, sprzeczność interesów obu stron nasuwa się większa, chociaż i tu ogranicza się także do osiągnięcia tem większego wзыску przez obie strony. Włościanie wreszcie, dokładnie znając swe prawa, starają się też najlepiej je wyzyskać i w razach umowy chcą też wyciągnąć dla siebie największe korzyści w przyznaniu na ich własność największej ilości ziemi pastwiskowej i lasu. W tym jednak wypadku nie wchodzi

PO BURZY.

OBRAZEK

przez

Klemensa Junoszę.

— Leos! — zawołała na chłopczyka — poproś pannę Felicyi na herbatę i sam złóż książki i chodź.

Chłopczyk pobiegł, a jednocześnie ktoś zadzwonił.

Sama gospodyni pośpieszyła otworzyć. Gościem jej był brat, a towarzyszył podróży panny Zofii.

— Przepraszam cię, moja Władziu — rzekł, podając jej rękę — zemdlałem, ale tyle mam różnych interesów do załatwienia. Trzy dni jestem w Warszawie i jeszcze nie koniec. Elżbietka mi wypisała całą listę sprawunków.

— Ach! Elżbietka... ona zawsze ma tyśiące poleceń, ale nie nudź, chodź, samowar już gotów.

— Wujcio! — zawołał chłopczyk radośnie, rzucając się szlachcicowi na szyję.

— Mam tu coś dla ciebie.

— O! niech wujcio pokaże!

— Później, później, jest tu coś bardzo ładnego.

— Psujesz mi chłopca, mój bracie — rzekła pani Władysława — nie jest on przyzwyczajony do zabawek.

— To nie zabawka, to książka.

— Czy panna Felicya idzie?

— W tej chwili, mamo, tylko jeszcze ma pozaymkać szafy.

— No, chodźcież już raz.

Po chwili brat, siostra i Leos siedzieli przy stole. Niebawem nadeszła panna Felicya, osoba sucha, zawiedla, młoda. Nie wtrącała się też prawie do rozmowy.

Pan Józef opowiadał o dzieciach swoich, które na wsi pod opieką drugiej siostry zostawił, o kłopotach swoich, sprawunkach. Nagle gospodyni rzuciła mu pytanie:

— Powiedz mi, mój Józio, czy nie spotałeś gdzie Zosi?

— Córkę pana Romana?

— No, tak! tej, o której opowiadałeś mi po przyjeździe. Powiedziała, że się do mnie zgłosi.

— Nie była jeszcze?

— Nie!

Pan Józef w czoło się uderzył.

— Naturalnie! — zawołał — jakże mogła być tu, kiedy zapomniałem powiedzieć jej, gdzie mieszka.

— A to szkoda, to wielka szkoda. Ja zainteresowałem się bardzo tą panią, tem bardziej, że wiem z jak dobrej i zane- cionej rodziny pochodzi i chciałem się zająć jej losem.

— Zawsze masz złote serce, moja Władziu!

— Żal mi dziewczyny. Młoda, niedo-

świadczona, jakąż sobie radę da wśród obcych ludzi?

— Miałam zamiar nauczycielką zostać.

Pani Władysława ruszyła ramionami.

— Nauczycielką — rzekła — i cóż będzie mogła mieć z tego? Chce być podporą rodziny, pracować dla matki i siostry młodszej... dużo im pomoże! Widzisz, Józio, ja dobrze zastanowiłam się nad tem i zdecydowana jestem wziąć ją do siebie. Stracił jakiś czas na naukę, to prawda, ale będzie miała za to dobry kawałek chleba w ręku.

— Czy ty, czy na prowinie, założył magazynik, boć zapewne został im jakiś kapitał, a w najgorszym razie można by się postarać, pożyczkę, czy jak. Przy niej wyuczyłaby się i młodsza siostra.

— Istotnie, masz słusność. Co za szkoda, że jej nie dałem twego adresu.

— No, to nic straconego, przecież powiedziała ci gdzie stać.

— U jakiejś swojej kuzynki, na Starem Mieście, ale pod którym numerem, także nie wiem.

— Czemuż się nie spytałeś?

— Proszę cię, nie wypadało, tem bardziej, że, jak uważałem, chciała unikać pytań.

— Wiesz co, Józio, a gdybyśmy poszukali jej sami?

— Jakim sposobem?

— Stare Miasto nie wielkie, choćby przejść od domu do domu i pytać. Ja jak sobie co postanowię, lubię zaraz wykonać,

a do tej młodej dziewczyny nabrałam szczególnej sympatii. Takie nieszczytliwe biedactwo! — godzi się przecież podać rękę, tembardziej, że nasze rodziny żyły niegdyś w dobrych stosunkach. Już ja prędzej coś poradzę, aniżeli jakaś babcia-eme-rytka, może najzaciewniejsza staruszka... ale staruszka.

— Masz słusność, Władziu, wyświadczyłabyś jej prawdziwe dobrodziejstwo.

— Pragnęłabym przynajmniej.

— A no, więc jutro możemy się wybrać na poszukiwania, jeżeli chcesz, będą ci chętnie towarzyszyli.

— Jutro! Mój drogi, jutro od samego rana mamy bardzo dużą robotę, a zresztą ja nie lubię odkładać, co zrobić, to zrobić zaraz.

— Dziś?

— A tak, w tej chwili jest godzina ósma — jeszcze zatem dość wcześnie. Za pięć minut mogą być gotowa do wyjścia, a z powrotem odprowadzić mnie.

— Ależ najchętniej!

— Więc wybornie. Panno Felicyo, niech mi pani da kapelusza. Otóż, widzisz Józio, jak to prędko idzie, bierz palto na siebie i chodźmy a raczej jedźmy.

— Mamo! i ja bym pojechał — prosił nieśmiało chłopczyk.

— Dobrze, pojedziesz!

Po chwili doróżka wiozła wszystko troje ku Staremu Miastu.

(D. c. n.)

w rachubę wroga nienawiść, bo ludzie, jako ludzie, w interesach zwykle kierują się przeważnie osobistą korzyścią. Gmina wiejska w końcu przy równości pojedynczych głosów może, powiedziałbym, najwięcej przedstawiać sprzecznych interesów między dworem a chładą, bo tu już występują interesy, właściwe każdej klasie, i tu idzie o równomierny rozkład ciężarów gminnych na morgę, ale i tu włościanie nie mają przyczyny kierować się nienawiścią, bo przeważającą większość ich głosów wychodzą uchwały gminne, nie przynoszące im żadnej krzywdy.

Widzimy więc, że te wydyte przez naszych chłopomanów sprzeczności interesów, wrocie nienawiści, zeszyły w stosunkach życiowych wiejskich do bardzo naturalnego przebiegu interesów ludzkich, każdej stronie właściwych i jako takie nie powinny być w opisach publicznych do swych celów naglądane, a co więcej nie powinny być użyte do zamydlenia oczów i balamucenia opinii publicznej.

Fr. Kuźnicki.

ELEGIA.

Kto przeżył wiele — i cierpieć wiele,
Wziął losu udział cierniowy,
Skarga nie jęczy, choć w duszy dźwięczy
Dzwon pogrzebowy

Testnej żałości — po snach młodości
I złudnych wierzeń, nadziei;
Lza nie pociesze — szare dni wleczę
W życia kolei.

Życie nie pieści — syt już boleści,
Spętany węzły różni,
Zsercem krwią zalanem, skrzydłem złamanem,
Wieżę tej ziemi.

Może tkwi wiele — isker w popiele
Tłumiącym przeżyty ducha...
Z życiem wygasnie — na wieki zaśnie,
Nikt nie rozdmucha.

Czyli w mogile — zmarli śnią mile,
Czy już na wieki noc głucha?...
Czy dla ochłody — Letejskie wody
Napoją ducha?

Co pytań w głowie! — któż mi odpowie.
Wiedzy tu próżno nie wzywaj...
Jasny aniele — w duszy kościół,
Wiarno, przybyszaj!

Jastrzębek.

Głosy publiczne.

X. Z powodu gęgania.

Dzięki ci, Szanowny Panie Redaktorze, że pozwalasz twojej gazecie być powierzchnią naszych trosk codziennych i dajesz nam sposobność za jej pośrednictwem porozumieć się z szerszym ogółem w kwestiach, żywo nas obchodzących.

Twój „Zniechęcony“ korespondent potępia wyłącznie nas radomianki za nudy, panującą w naszych salonach.

Trudno zaprzeczyć, że zebrania licznej

szere, tak zwane „z paniami“, ani częste, ani zbyt zabawne nie są; przyczyną tego szukać jednak trzeba głębiej, a gdy się rzeczy przyjrzymy bliżej, być może kobiety okażą się mniej winne, niż się to zdaje z pozoru.

Radom, jak każde prowincjonalne miasto jest, w większej części, siedliskiem ludzi albo ubogich zupełnie, albo mających ściśle bardzo oznaczoną sumę rocznego dochodu. Łatwo pojąć, że w tych warunkach tylko wielka oszczędność i pilnowanie się budżetu mogą ostrzec od ruiny, co znaczy nawet ze względu interesów ogólnie krajowych jest ważnym bardzo obowiązkiem każdej rodziny.

Unormowanie tego budżetu jest zadaniem pana domu, stosowanie się do niego jest rzeczą kobiety, go-podyn. Jest to bardzo słodki ciężar być pomocą i ulgą mężowi przez dbanie o jego wygodę i czułość mu potrzebna, każda więc z nas pracuje, jak umie najlepiej, by mu dom miłym uczynić.

Sądząc, że zgadza się to zupełnie z szerszym pojęciem życia i obowiązków kobiety, ale dla tego właśnie zmusza ją do drobniawego czynnego życia, do zaglądania do kuchni, pamięci o mieszkaniu, sprzętach i bieliźnie, co pochłania bardzo nasz czas, nie zostawiając śladu naszej roboty.

Każdej z nas prawie prócz tego Bóg dał szczęście być matką i albo mamy drobne dzieci, potrzebujące bezustannego zająć, albo starsze, które uczyć się muszą.

Powtarzać już nawet nie trzeba tego, że wychowanie dzieci o tyle może być dobre, o ile, zaczęte w kolebie, systematycznie jest prowadzone dalej. Wszyscy wiemy, jak ciężkim zadaniem a jednak z tem nieuniknionem dla naszych synów są w warunkach naszego życia szkoły; wiemy z jakimi trudnościami walczyć muszą biedne dzieci i doprawdy, tylko w miłości, pomocy i opiece matki mogą i powinny czerpać siłę, wytrwałość i zachętę do pracy.

Szczęśliwa z nas każda, której danem jest być tem wszystkim dla syna. Ale też nie dziw dlatego, że wieczorne zebrania udawać się często nie mogą, kiedy większa część z nas wybiera się na nie albo zmęczoną będąc małe dzieci na opiece sług zostawiać, albo też trapiąc się myślą o niedouczzonej geografii syna i prawdopodobnej dwójce w perspektywie, nie dziw więc, że zszedłszy się „w oświetlonym o 8-jej godzinie salonie“ i usiadłszy na przygotowanych fotelach, najpierw i najlepiej opowiadamy sobie te nasze troski serdeczne. W następstwie przychodzi kolej na usługi, które nieraz stają się krzyżem naszego żywota, a z ręką na sercu zaświadczyć musimy, że z tendencyjnie złośliwą plotką nie spotkałam się nigdy.

Tym sposobem to, co panom wydaje się bezmyślną gawędą, dla nas jest rzeczywistością kwestyą bardzo żywotną. Kwestye te wprawdzie z natury swojej nie mogą dać pola do dłuższej rozmowy, wystarczają nam one, reszta czasu zwykle dość nudnie przechodzi. Oczekujemy z upragnieniem skoń-

czenia winta, przecieramy oczy od gryzącego je tytuńowego dymu, jaki się do nas z mekiego pokoju dostaje, a pocichu nie jedna pewnie rachuje godziny, jakie jej jeszcze na wypoczynek zostaną, gdy mimo późną porę powrotu do domu, rano wstać musi o zwykłym czasie, by dzieci małe obdzielić śniadaniem, lub starsze wyprowadzić do klasy...

Gdyby tak panowie raczyli wtedy darować nam czasem jaką chwilę swego czasu i zajęli nas jakim ważniejszym i interesującym tematem rozmowy, zrobiliby dobry uczynek, zdaje mi się, że zrozumiani byłiby z pewnością bo przecież tak bardzo ograniczone nie jesteśmy, by nas kwestye przystępne a ogół obchodzące zająć nie miały i może wam samym łaskawi, panowie, nasze gęganie mniej by się nudnym wydało, gdybyście do rozbudzenia nas trochę dobrej woli przyłożyli.

W końcu przypomnieć naszym panom musimy, że gęsi Rzym zbawili, że więc i my, pilnując waszego gniazda i strzegąc serc waszych dzieci, mamy trochę prawa do tego, byście się do nas nie „zniechęcali“, a uwzględniając warunki naszego życia, starali się nas podnieść ku sobie, co my wam serdecznie wdzięcznością i uznaniem waszej wyższości z pewnością oddamy.

Radomianka.

XI.

A więc gęgamy! Tak, nie ulegało wątpliwości — ale gdzie jesteście wy, nie gęgający, którzy zechcielibyście zejść z piedestału waszych myśli i rozmowań do ciasnoty naszych pojęć, aby rozjaśnić trochę te biedne uposledzone mózgi ufryzowanych główek?

Bronisz Sz. autorze młodzież męską, a potępiasz niewieście. Mówisz, że pierwsza zastrępasz na uznanie za zapal do wiedzy i miłość ideałów życiowych. Czyż to prawda? Jeżeli tak jest, to chyba nie w Radomiu. O ile słyszę i o ile mi się zdaje, to ogół młodzieży naszego miasta czytuje co najwyżej „Kółce“ albo „Kuriera Świątecznego“, gardząc już nawet „Gazetą Radomską“, której treść jest dla niego za ciężką; gdy tymczasem młode dziewczęta mają bez porównania głębiej zakorzenioną w sercach i umysłach ową miłość dla ideałów życiowych i ojczyści, choćby już tylko dla tego, że natury kobiece są więcej wrażliwe. Nie przeczę, że tu i tam znajdują się wyjątki, że są młodzi mężczyźni, którzy pracują nad zdobywaniem wiedzy i są młode kobiety, które ona nie a nie nie obchodzi, ale nie należy potępiać ogółu, nie znając go dobrze.

Potępiasz również Sz. autorze udawaną naiwność i skromność w spuszczeniu i prawdopodobnie podnoszeniu oczek, a zapominasz o tem, że jeżeli czy młodej panny patrzą zawsze spokojnie i naturalnie, to zapewne pozostanie ona w kątku na każdym zebraniu towarzyskiem. Żaden z was nie chce się przekonać, jakie też myśli zapełniają tę spokojną główkę?

Nie więc dziwnego, że takie macie pojęcie o ogóle, jeżeli taki tylko ogół znać chcecie, a nawet i to nie powinno być dziwnem, że ogół taki powiększa się ciągle, skoro inny jest skazany na wieczne zapomnienie lub nawet na potępienie.

Jeżeli bowiem kobieta zaczyna rozmowę, choćby tylko o przeczytanej książce lub przedstawieniu teatralnem, to napewno powie, że pozuje na sawantkę i będą uciekać jak od złego ducha. Tak było dotąd. Być może, że odtąd będzie lepiej, kiedy zjawiają się tacy, którzy nie chcą gęgać, emablawka, lub uciekać do kart, lecz prowadzić rozmowę na serio. Jeżeli podobnych do ciebie Sz. autorze jest choćby kilkunastu, to proszę zaczynajcie reformę: rozmawiajcie z nami lub choćby przy nas o pożytecznych kwestiach, obchodzących ogół, rozbierajcie literaturę bieżącą i dawajcie wskazówki co czytać mamy, tylko na serio, ażeby obiecanka nie była cakaną, bo niestety, parę razy już mnie to spotkało, że młodzieńcy obiecali książkę dla przeczytania, ale jej nie dostarczyli, a przecież mnie, jako jeszcze młodej pannie, nie wypadało natarczywie przypominać się jego pamięci. Więc też i te piękne reformy przyszłości niechaj nie będą tylko gęganiami, ale niech się staną faktem, a my z wdzięcznością przyjmujemy je i będziemy się starali godnie odpowiedzieć waszym wymaganiom. Do was panowie bowiem świata tego, wyższych i silniejszych fizycznie i duchowo, należy rozpocząć dzieło oświecenia i wprowadzenia na te wyżyny nas, stronną niższą i słabszą.

A gier towarzyskich nie potępiam też tak absolutnie Sz. autorze. Nie wiele są one gorsze od tańców, które jednakże zawsze cieszą się takim powodzeniem. Wykazano Sz. panie tylko śmieszność gier i tańców, a nie chciałeś przysnąć ani jednej dobrej strony. Gdy tymczasem niektóre np. gra w „advokata“, wymaga dosyć uwagi i przedstawia pole do wykazania dociup dla tych, którzy go posiadają, a fanty dają sposobność do ujawnienia talentów towarzyskich i rozwijania umysłu przez odgadywanie przyszłości, dwóznaczków i t. p., a przez to samo uprzejmianą czas całemu towarzystwu. Jeżeli mi nie wierzysz Sz. autorze, to zapytaj mojej lub swojej mamy, które w powrocie z podobnych zebrzań często mawiają: „a tośmy się dziś z wami ubawili, takiesie paradnie okiełniali to lub owo, że niepodobna było wstrzymać się od śmiechu“, lub też „prawdziwą przyjemnością słuchaliśmy śpiewu Mani, muzyki p. Jana lub deklamacyi Brońci, wywołanych fantami“.

Barzo więc będzie pięknie, gdy pożyteczną a przyjemną rozmową zastąpimy te ośmieszone gry i zabawy, ale pokusimy jeszcze do tego nie doszli, to nie potępiamy ich tak pohopnie, nie mając na razie czem innem je zastąpić.

Tymczasem przyjmij odemnie Sz. p. nie gęgający nadobne ukłony i nie potępiaj ale nauczaj!

Jedna z wielu młodych.

POGADANKI NAUKOWE.

Rozpoczynając nowy dział kronik naukowych, musimy przedewszystkiem wyłomaczyć pobudki i cele, jakie sobie wyznaczamy.

Znany powszechnie jest fakt, jak szybko idzie naprzód wiedza współczesna, jak następują coraz nowe odkrycia, które rozszerzają nasz widnokrąg umysłowy i oddziałują potężnie na warunki bytu naszego.

W tym postępie nauk przyrodniczych zajmują pierwsze miejsce, Fizyka, chemia, biologia, astronomia są — polem coraz nowych odkryć teoretycznych, które nie tylko zmieniają poglądy naukowe, lecz znajdują potężne zastosowanie praktyczne. Ruch więc na polu naukowym jest ciągły. Obznajmiamy więc z tym ruchem czytelników będzie zadaniem i celem naszym.

Pracę w tym kierunku u nas uważamy za potrzebniejszą, niż gdziekolwiek indziej. Ogólny poziom wykształcenia przyrodniczego stoi u nas znacznie niżej, niż w innych krajach. W szerszych kołach społeczeństwa naszego zamiłowaniem przyrody jest jeszcze nader słabo rozwiniętem, czego

dotykalnym dowodem są niepowodzenia, jakich doznają u nas wydawnictwa przyrodnicze.

„Wszehświat“, pismo zeńwszych miar zasługujące na poparcie, znajduje zaledwie 1.000 prenumeratorów. Jeszcze gędzniejszy żywot pędzi „Pamiętnik Fizyograficzny“, wydawnictwo pomnikowe, które powinno znaleźć się w ręku każdego obywatela, miującego rzeczy swojskie. Lecz praca niezmordowana kółka zacnych ludzi, prowadzących powyższe wydawnictwa, nie jest w stanie obudzić takiego zamiłowania. Widać, że dużo pracy w tym kierunku jeszcze potrzeba.

Wyraziwszy z początku uznanie dla pracy ludzi zacnych, przystąpimy do zantowania ważniejszych w roku zeszytów zjawisk. Może być, że niejeden czytelnik już co w tym przedmiocie czytał, pomimo to, uważamy przegląd taki za obowiązek kronikarski. Dziś dotknę teorii, i tylko, mianowicie zaćmienia i trzęsień ziemi.

Długo oczekiwane zeszłoroczne zaćmienie zawiódło tak amatorów pięknego widoku, jak i ludzi nauki, którzy rokowali wielkie rezultaty dla nauki. Bo i rzeczywistość zaćmienia słońca przedstawia dla uczonych wielką sposobność badania natury słońca, a przedewszystkiem tak zwanej korony i wyskoków słonecznych, gdyż

przy zwykłych warunkach oślepiający blask jego utrudnia badania. Nie chcę nużyć czytelników teorią zaćmienia; pragnę wspomnieć na tem miejscu, na czem polega naukowe znaczenie zaćmienia słońca.

Ze słońce nam świeci, że nas ogrzewa, że jest niezbędnym warunkiem nieskończonej liczby zjawisk na ziemi, to wydaje się nam tak jasnym i naturalnym, że myśli dużej nad tem nie zatrzymujemy. A jednak czyś się zastanowił kiedy, czytelniku, co to za machina dziwna to słońce, które wysyła z siebie tyle ciepła i światła? Czy ta jasna kula jest stałą, twardą, palącą się masą; czy też słońce jest ciałem płynnym nadzwyczajnie rozróżnionem; a może też i jest to kula gazowa o bardzo wysokiej cieplotie. Nie rozumiata to dla nas rzecz, ale bardzo ciekawa.

Gdy wiedzeni taką ciekawością uczeni, wzięli się do badań, urzeli wiele zachwycających rzeczy. Urzeli tedy na blizszej powierzchni słońca jakieś ciemne miejsca, tak zwane plamy słoneczne, które poruszają się zawsze w jednym i tym samym kierunku: od wschodu ku zachodowi. Co znaczy owe plamy, jest także rzecz ciekawa. Lecz o ileż ciekawiej i cudowniejszy widok przedstawia się nam w czasie całkowitego zaćmienia słońca. Wtedy zawieszona, jakby w powietrzu, czarna kula księżycowa, oto-

czoną jest srebrzystą „koroną“, która szerokością swoją przechodzi nawet w niektórych miejscach średnicę słońca.

Z pośród tej to korony wybuchają plomieniste miotły albo słupy, różno węgry, kłokoloru, które noszą miano wyskoków (protuberancye).

Lecz to jeszcze nie koniec przecudnego obrazu. Naokoło tarczy słonecznej rozpościera się świetlna obrączka, także różnobarwy, a zwana chromosferą. Skonstatowawszy te zjawiska, uczeni poczęli badać słońce za pomocą spektroskopu, narzędzia rozkładającego przy pomocy szklanych pryzm światło słoneczne na szereg kolorów tęczy, zwany widmem. W widmie słonecznem rozrzucone są prążki czarne. Z ugrupowania tych prążków można wnioskować o rodzaju ciała, wydającego światło. Inne narzędzie polaryskop pozwala nam sądzić, że badane ciało posiada własne światło (jak gwiazdy stałe), czy też odbite, pożyczone od słońca (jak planety).

(Badaniami palaryskopijnymi wstawił się niedawno zmarły prof. Adam Prażmowski. Zapomoga tych i innych jeszcze narzędzi uczeni postawili wiele hipotez czyli przypuszczeń o naturze słońca. Muszę tu objaśnić, że ostatnie teorie są dziełem ostatnich lat 30. Właściwie nawet różowe protuberancye znane są lepiej zaledwie od za-

Wiadomości bieżące.

„Prawit. wiest.” donosi, że w ubiegłym tygodniu mieli szereg przedstawicieli się Najjaśniejszej Pani: prezydent m. Warszawy, *Sturynkiewicz*; marszałek szlachty guberni wileńskiej, koniuszy dworu J. C. M. hr. *Plater*; J. C. M., kamerjunker Jworu, hr. *Wielopolski*, oraz hrabia *Józef Potocki*.

Zmiany służbowe w gub. radomskiej. Z rozporządzenia p. Głównego Naczelnika kraju — Naczelnik straży ziemskiej i policyjnej miasta Łomży, sztabkapitan Duborg, mianowany został naczelnikiem powiatu sandomierskiego. Rezolucją J. W. naczelnika gub. radomskiej, referent wydziału policyjnego powiatu włoszczowskiego w gub. kieleckiej, Ryszard Stodółkiewicz, mianowany został konduktorem szosowym na pow. opoczyński. Sekretarz pow. brzezińskiego w gub. piotrkowskiej, sekretarz gubernialny, Piątkowski, mianowany został sekretarzem pow. łżeckiego. Pomocnik sekretarza lubelskiego gub. zarządu akcyzy, sekretarz gub., Budkiewicz, mianowany został p. o. starszego pomocnika rewizora 6-go okręgu akcyzy w gub. radomskiej.

Rząd gubernialny radomski na podstawie zawiadomienia władzy gub. warszawskiej podaje do powszechnej wiadomości że w osadzie Karzew gm. Otwock pojawiła się zaraza na bydło rogate (*pestis bovum*).

Warszawski kantor Banku państwa podaje do powszechnej wiadomości, że wynagrodzenia likwidacyjne w ilości rs. 54 kop. 27, przypadające na mocy rozporządzenia kanclerza z d. 25 stycznia 1888 r. Józefowi Lisowi, właścicielowi wsi Kozinki, położonej w gminie Zakrzew-Kościełny, w gub. i pow. radomskim, wysłane zostały do kasy gub. radomskiej celem wypłaty komu należy.

Prokuratoria w Królestwie Polskiem ogłasza o następujących spadkach, wakujących, a mianowicie: po Konstantym Przybylskim, zmarłym w roku 1882-ym, po ks. Antonim Więckowskim, zmarłym w roku 1876-ym, i po ks. Janie Simonajtyście, administratorsze parafii Lubkowskiej. W razie niezgłoszenia się spadkobierców z odpowiednimi legitymacjami w przeciągu 6-tych miesięcy, spadki powyższe staną się własnością skarbu.

„Grażdanin” donosi, że ministrem oświaty poruszyło projekt przywrócenia w gimnazjach klasycznych wykładów nauk przyrodniczych.

„Grażdanin” dowiadyuje się, iż projekt organizacji banku włościańskiego w guberniach Królestwa Polskiego bliskim jest urzeczywistnienia. Obecnie zebrano już wszelkie informacje z powiatów o wartości ziemi w Królestwie Polskiem. Jednocześnie postanowiono, aby wysokość raty wraz z amortyzacją nie wynosiła wyżej nad 5%, rocznie.

Na mocy okólnika sztabu głównego z d. 12-go lutego postanowiono, żeby nietylko w Petersburgu, lecz i w innych miejscowościach, posiadających garnizony tych szeregów pochodzenia izraelskiego, któ-

rzy uwolnieni zostali do rezerw, przesiadać natychmiast do miejsca ich zamieszkania. Gdyby osoby te wyraziły życzenie pozostania w Petersburgu, Moskiewie lub innych miejscowościach, po za linią zamieszkania izraelitów, mogą uzyskać na to pozwolenie za zgodą władz cywilnych.

„Grażdanin” donosi, iż w celu powiększenia wpływu rządu, jako akcyonariusza, na koleje prywatne, postanowiono powiększyć ilość akcji, należących do skarbu.

Departament podatków stałych ministerstwa finansów, jak donosi „Sud. Gaz”, jest zajęty usystematyzowaniem danych statystycznych co do podatków bezpośrednich. Pierwsza próba takiego usystematyzowania przedsięwzięta była przed czterema laty; obecnie postanowiono z większą ścisłością określić obciążenie dziesięciny gruntu tak podatkami państwowymi, jak i poborami ziemskimi.

Dowiadujemy się z dzienników petersburskich, iż na dzień 900-letniej rocznicy chrztu na Rusi, ministrem spraw wewnętrznych zamierza wydać historię Wołynia. Tekst opracowują profesorowie kijowskiej akademii duchownej.

W Petersburgu ma być utworzony specjalny instytut hydrograficzny, w którym skoncentrują się wszelkie badania o wodach w Rosyi.

W Charkowie, jak donoszą dzienniki petersburskie, odbędzie się w r. b. zjazd przrodników, na zorganizowanie którego asygnowano 5.000 rs.

„Nowosti” donoszą, iż z powodu wyjaśnienia rady państwa o potrącaniu pewnego procentu na korzyść skarbu z pensji wszystkich osób, pozostających w służbie państwowej, p. minister finansów uznał za słuszne, aby nadal potrącano również tenże sam procent z pensji sekretarzy miejskich, architektów, lekarzy, służących przy ziemstwach, oraz innych osób, korzystających z praw służby państwowej.

Z powodu ustanowienia nowych przepisów stempowych wyjaśniono, iż akta, sporządzane przez poddanych ruskich za granicą i poświadczane w sposób należyty, nie mogą być uznane za nieważne.

„Now. wrem.” donosi, iż nowe przepisy o zastawach przy prolongacji akcyzy od spirytusu i cukru, opracowane przez komisję specjalną, będą niebawem rozciągnięte na wszystkie gubernie państwa. Nowy sposób szacowania nieruchomości ma znacznie ułatwić oddawanie ich na zastaw. Jednocześnie opracowano nową listę miast, w których dozwolone jest przyjmowanie na zastaw budynków drewnianych. Jako ogólne prawo ma być postanowione: 1) że normalny szacunek należy uważać za szacunek, dokonany przez bank szlachecki, lub obliczony na zasadzie tabeli dla odpłacania podatków; 2) grunta przyjmowane będą w stosunku 60% ich wartości.

Projekt wprowadzenia na kolejach dobowych ubezpieczeń od wypadków osób podróżujących uzyskał zatwierdzenie władzy i niezadługo jedna z warszawskich repre-

zentacji asekuracyjnych rozpocząć ma czynności w tym kierunku.

„Birż. wiad.” donoszą, iż p. minister finansów wniósł do rady państwa projekt, aby dozwolone było dokonywanie wszelkich operacji pieniężnych w monecie ruskiej srebrnej i złotej, z wyjątkiem kontraktów dzierżawnych i spadkowych, aktów kupna nieruchomości, zawieranych przez mieszczan i włościan, oraz żeby możliwym było przyjmowanie monety metalicznej w opłacie podatków skarbowych i cel. Opłata, według życzenia, może być wnoszoną biletami kredytowymi podług kursu dziennego.

Z miasta

Wiadomości kościelne.

Nabożeństwo w kościele parafialnym odbywać się będzie w porządku następującym: W niedzielę o godz. 6½ Jutrznia, po skończeniu której odprawioną będzie prymaria z wyst. Naj. Sakr., o godz. 9-ej msza eucharystyczna z nauką stosowną; o g. 11-ej suma z kazaniem katechizmem o godz. 3-ej nieszpory, po skończeniu których odprawione zostanie pasyjne nabożeństwo z nauką.

W ciągu tygodnia msze św. odprawiane będą codziennie o godz. 7-ej, 8, 9, 10 rano.

W kościele pobernardyskim jutro, t. j. w piątek o godz. 3-ej po południu śpiewane będą: Stacye męki Pańskiej. Kazanie pasyjne głosić będzie ks. Tiakor.

Wybory. J. W. Gubernator radomski podaje do wiadomości interesowanych, że na mocy pozwolenia Głównego Naczelnika kraju z d. 25 maja r. b. odbywać się będą w Dyrekcji szczegółowej Tow. Kredytowego Ziemińskiego wybory do władz tej poważnej instytucji ziemiańskiej.

Sprawa udzielania zapomogi urzędnikom Tow. Kredytowego Ziemińskiego z funduszu instytucji jest na dobrej drodze i prawdopodobnie zaakceptowaną będzie już w r. b. na ogólnym zebraniu władz Tow. w Warszawie.

Dla kupców i przemysłowców! Dowiadujemy się, że w przyszłości zarządy pocztowe przyjmować będą korespondencje na zaliczenia do 300 rs. Życzyć by tylko należało, ażeby dogodność ta, na którą oczekuje niezawodnie świat nasz handlowy i przemysłowy, wprowadzoną była w niedługim czasie.

Koncert Sławiańskiego. Wkrótce w mieście naszym na estradzie koncertowej w sali resursy popisywać się będzie słynny ruski chór śpiewaków pod kierunkiem p. Sławiańskiego.

Chór ten, złożony z kilkudziesięciu głosów, nietylko w Rosyi, ale i zagranicą cieszył się dużym powodzeniem i zasłużonym uznaniem.

Towarzystwo śpiewackie p. Sławiańskiego gości obecnie w Piotrkowie, a najdalej za dni kilka wystąpi w Radomiu.

Dla nemrodów. Według obowiązujących w Królestwie Polskiem przepisów w

d. 27 b. m. kończy się polowanie na zające, guszcze, cietrzewie, jarzabki i kuropatwy. Przerwa ta w polowaniu trwać będzie do 13 sierpnia r. b.

Według danych urzędowych w obrębie gubernii radomskiej praktykować ma w r. b. 46 lekarzy. Istotnie, że bardzo niewiele w stosunku do zaludnienia naszej okolicy.

Z ruchu ludności m. Radomia. W ciągu ubiegłego tygodnia urodziło się wyznania rzymsko-katolickiego: chłopców 10, dziewcząt 7, razem 17; zmarło mężczyzn 8, kobiet 8, razem 16.

Czytelnia dla kobiet. Za wzorem Warszawy i w mieście naszym powstać ma w niedługim czasie czytelnia specjalnie dla kobiet.

Założycielka jej oblicza: że przy spornym wyborze dzieł odpowiednich „Czytelnia dla kobiet” cieszyć się może wcale nie złym powodzeniem w Radomiu.

Powodzenia tego życzymy z całej duszy.

Nowy skład żelaza. Niebawem w mieście naszym utworzony będzie nowy skład żelaza, którego właścicielem i kierownikiem będzie znany już Radomowi i okolicy firma p. Annekera.

Będzie to, jeżeli się nie mylimy, pierwszy dopiero w Radomiu skład żelaza chrześcijański, któremu życzymy powodzenia i pomyślnego rozwoju.

Odbieramy następujące pismo: „Właściciele domów, gniazdających z ulicą Nową, śnieg z dziedzińców swoich wywożą na ulicę wspomnianą. Ponieważ ulica ta jest wyższą od poziomu domów, przy niej wzniesionych, podczas więc roztopów spodziewać się można nieprzyjemnego wcale zalewania mieszkań parterowych, oraz utrudnienia komunikacji.

Nadto w razie roztopów na największą niewygodę narażone być mogą dzieci, uczęszczające do szkoły, znajdującej się przy tejże ulicy”.

Mieszkaniec ul. Nowej.

Otrucie. Z soboty na niedzielę w nocy, zdolny majster stolarski, L. G., otrut się kwasem siarczanym.

Przyczyną targnięcia się na swe życie były podobno niepowodzenia i kłopoty materialne, którym L. G. wobec wysokiego ogólnego zastój załobied nie mógł.

Młody, bo liczący zaledwie lat 26, warstzał swój prowadził postępowo i niedawno jeszcze, w nadziei rozwinęcia interesu, sprowadził modele i rysunki z Paryża, jako wzory do projektowania robót.

Pogrzeb nieszczęśliwego robotelnika odbył się w poniedziałek ubiegły.

Nekrologia.

W sobotę, dnia 25-go lutego r. b. odbędzie się o godzinie 9½ rano w kościele po-Bernardyskim w Radomiu nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. **Anieli z Domaszewskich Wilkoszewskiej** — na które zaprasza się krewnych przyjaciół i znajomych.

émienia z roku 1851, a głównie zaćmienia słońca w roku 1860 w Hiszpanii, aczkolwiek obecnie uczeni są w stanie badać wysoki i bez zaćmień.

Najwięcej znana jest teoria astronoma włoskiego, O. Secchi'ego.

Podług tej teorii jądro słońca składa się z rozpalonej, bardzo zgęszczonej masy gazowej. Z wnętrza tej masy wydobywają się ciągle na zewnątrz rozpalone gazy, które podnosząc się na znaczne odległości od słońca, oziębiają się, a spadając na powierzchnię jądra, wytwarzają owe plamy słoneczne (skutkiem pochłaniania światła).

Co do wysokoków, to badania wykazały, że mają one wielką łączność z cienką powłoką słoneczną, którąśmy nazwali chromosferą, są one tylko: wystającymi częściami chromosfery. Chromosfera przedstawia jakby atmosferę słoneczną, w której skład wchodzi różne ciała, znajdujące się w stanie gazów plonących, różne pierwiastki chemiczne znane: żelazo, chrom, kobalt, sód, wodor (szczególniej w wyższych częściach), a także jeden nieznan na ziemi pierwiastek, nazwany „helium” (od wyrazu greckiego: „helios” słońce). Najmniej dotąd zbadaną jest korona słoneczna.

Dzięki badaniom prof. Prażmowskiego wiemy, że światło korony jeżeli niecałkowicie, to przynajmniej częściowo, jest od-

biciem światła słonecznego. Lecz czem właściwie jest ta korona, trudno coś stanowczego powiedzieć. Trudno uważać ją za atmosferę słońca, podobną do ziemskiej.

Najprawdopodobniejszym jest przypuszczenie, że korona jest wynikiem krążenia na około słońca rojów nadzwyczaj drobnych meteoroidów.

Jak widzisz więc, czytelniku, wobec niepewnych hipotez dużo pozostaje do odkrycia na słońcu dla człowieka, pragnącego osiągnąć prawdy. Dla tego też wielu powstańców i nie powstańców astronomów, korzystając z zeszłorocznego zaćmienia, postanowiło wyrwać słońcu jego tajemnicę. Sprzymierzyło się ono jednak z siłami przyrody i schowało przed niedyskretnym okiem i koronę i chromosferę z wysoko-kami.

My astronomi profani nie zaspokoiłiśmy tylko ciekawości; lecz nauka poniosła istotne straty, gdyż osiągnięte rezultaty, niesformułowane dotąd ostatecznie, przedstawiają się prawdopodobnie w maluczkich rozmiarach.

Przypuszcza również Falb, że materyja, spotykając w szczelinach wody, zamienia ją w parę, której prężność jest powodem wybuchów. Teoria ta jest zrozumiałą i prawdopodobną ze względu na możliwość oddziaływania księżycy, lecz nader wąpli-

wą ze względu na przypuszczenie plynego stanu wnętrza ziemi. Chociaż bowiem wybuchy wulkaniczne naprowadzają nas na takie przypuszczenie, badania jednak dowiodły, że gęstość ziemi wzrasta ku jej środkowi.

Z tego powodu uczeni poczęli przypuszczać, że jądro ziemi jest stałe, nie zaś płynne. Hypoteza ta w świecie naukowym ma najwięcej zwolenników. Pomimo nadzwyczaj wysokiej temperatury ciała składające się z fizyki, iż przy powiększeniu ciśnienia temperatura topienia ciał stałych zwiększa się, czyli im ciśnienie jest większe, tym większej temperatury potrzeba do stopienia ciała twardego.

Nie będę przytaczał wielu rozmaitych dowodów na poparcie zdania, że jądro ziemi jest stałe. Dodam tylko, że nieprzeczy temu zdaniu fakt, iż podczas działania wulkanu wylatuje płynna lava, gdyż właśnie ciała, wyrzucane z otworów wulkanicznych są pozbawione ciśnienia ziemi.

Już bo rzeczywiście los nie sprzyja naszym badaniom astronomicznym. Tak 3-go sierpnia roku zeszłego, jak i 28 stycznia r. b. podczas całkowitego zaćmienia księżycy złośliwe chmury zakryły księżyc przed po-

zławością naszego wzroku. Wprawdzie zaćmienia księżycy przedstawiają bardzo mało interes naukowy i nie przedstawiają również tak wspaniałego zjawiska, jakim jest zaćmienie słońca, Ci jednak, co w pomysłnych warunkach oglądali zaćmienie księżycy, podziwiają łagodny kolor czerwony, jaki przybiera tarcza księżycy po całkowitem pograżeniu się jego w cień ziemi. Ta bowiem ostatnia, korzystając ze swego położenia między słońcem a księżycem, zabiera wszystkie promienie dla siebie i zastrania sobą słońce.

Lecz sprawiedliwe i dobroczynne słońko wynagradza to księżycowi w ten sposób, że posyła mu swoje promienie, pochodzące z załamania (refrakcji), a to w ten sposób, że np. pewien promień styczny do ziemi, zamiast iść w kierunku prostej linii w przestworza niebieskie, załamuje się w atmosferze ziemskiej czyli nachyla się w takim kierunku, że spotyka tarczę księżycy. Przy takim jednak załamaniu rozszczepia się na barwy tęczy, co sprawia owe czerwone zabarwienie tarczy księżycy.

A teraz, czytelniku, zejdźmy z międzyświatowych przestrzeni przyjrzyjmy się innemu zjawiskom, odbywającym się na ziemi, a które w roku zeszłym zatruwały część Europy.

Teatr. W niedługim czasie zjeżdża do nas p. Sarnowski z towarzystwem dramatycznym, znanym już Radomowi z zesłorocznego pobytu, znacznie powiększonym w personelu komedii i dramatu.

Jak dowiadujemy się, p. Sarnowski, pragnąc iść za ogólnym dążeniem i nawoływaniami prasy warszawskiej, zamierza wystawiać tylko utwory oryginalne a więc komedye, dramaty i sztuki ludowe autorów polskich.

Przedstawienia towarzystwa dramatycznego p. Sarnowskiego rozpocznie w mieście naszym komedia sensacyjna M. Bałuckiego, p. t. „Nowy Dzieunik“, nie graną jeszcze ani w Warszawie, ani na żadnej scenie prowincjonalnej.

Zauważyć musimy, że p. S., idąc właśnie za głosem opinii publicznej, pierwszy z dyrektorów teatrów prowincjonalnych robi tak zasadniczy zwrot w kierownictwie sceny, od którego nie odstąpi, jeżeli, w co wątpić nie trzeba, publiczność nasza, pojmując doniosłość onego, zechce popierać autorów i artystów polskich.

Nowy ten kierunek, jaki p. Sarnowski nadać pragnie teatrowi prowincjonalnemu, witamy jako zapowiedź pomysłu dla rozwoju sceny ojczystej i mamy nadzieję, że zwrot ten, wielce pożądany i ze wszelkich miar sympatyczny, publiczność nasza będzie umiała należycie ocenić.

Z koncertu. Na brak rozrywek muzycznych uskarżać się w Radomiu nie możemy. Jeden koncert we czwartek, drugi w niedzielę, a co rzadziej, za każdym razem sala była dosyć pełna. Szczególnie na koncercie niedzielnym publiczność zgromadziła się licznie i jeżeli sędzić z hucznych oklasków, była mocno zadowolona.

Powodzenie takie przypisać należy prawdopodobnie urozmaiconemu programowi: był śpiew, fortepian, skrzypce, a oprócz występów salonowych i ansamblu wokalne. Z ansambłów pierwszą była serenada Braga, wykonanie której więcej bawiło oczy, niż uszy. Trzy bowiem damy, ubrane w biele, nęciły dość przyjemnym widokiem. Niestety jednak strona muzyczna pozostawiała bardzo wiele do życzenia. Bardziej nas zadowolił duet Rubinsteinja, wykonany przez koncertanta p. A. Dąbrowską, ze współpudziałem p. Sienk. P. Grabczewski odpiewał dosyć poprawnie kilka utworów. Jest to artysta dosyć młody, przed którym przyszłość stoi otworem, teatralniejszą zaś przedstawia dość dobrą szkołę i przyjemny, choć bardzo jeszcze surowy i niewyrobiony głos barytonowy.

Prawdziwie natomiast uznanie należy się p. Sienk, która ze względu koleżeństwa zdecydowała się grać na fortepianie przedpotopowy — który mógłby dostygwać się emerytury w Piszczacu lub Koziej Wólce.

Kto choć trochę muzyczny, może odczuć cierpienie artystki, która grając na

podobnym instrumencie, musiała przechodzić tortury duszy — jeżeli już pominiemy narażanie na szwank sławy artystycznej. Nie dziw więc, że pierwsza produkcja p. Sienk (walc z „Fausta“ Gounoda w układzie Liszta) nie wywołała należytego wrażenia. Lepiej znacznie wyszło Largo z 2-go koncertu Szopena. Pogodziła się widocznie artystka ze smutnym klawirkodem, bo i następnie Gawotta Bacha (w układzie Saint-Saësa) odegrała tak efektywnie, że publiczność natężyła domagać się zaczęła nadprogramowego utworu. — P. S. wykonała wtedy nokturna Chopina (g. moll), w którym ujawniła wiele poezyi. Szczególnie podobają nam się wykonanie drugiej części nokturnu.

Oprócz powyższych osób przyjechała w koncercie udział p. H. Dąbrowska. O grze jej, jako prawdopodobnie amatorki na polu muzyki, nie wspominalibyśmy, gdyby nie wielkie niedokładności w wykonaniu jednej kompozycji, jaką słyszeliśmy a mianowicie w tak łatwej „Scène de Ballet“ Berlioz'a. Niektóre części tego utworu były opuszczone, inne znów odegrane bardzo niedbale.

Przytem fortepian (p. A. Dąbrowska) podobnie artystycznie wtórował skrzypcom.

Przy takim wykonaniu sam Beriot —

gdyby żył — nie poznałby swego utworu. Czyżby p. H. miała lekceważyć publiczność radomską i jej wykształcenie muzyczne? A może i słusznie, bo cóż znaczący owe przeciągłe oklaski po grze p. H. D.?

Plus.

Z okolicy.

Jarmark w Skaryszewie kiedyś był świetny — tegoroczny, przy ogólnym zastój i powszechnej biedzie, smutne robił wrażenie. Zresztą jarmarki skaryszewskie od lat już kilku straciły wiele na swym tradycyjnym charakterze i uroku.

Dziesięć lat temu jeszcze, mała osada, wraża życiem i niezwykłym ruchem, a liczba sklepów, restauracji, kawiarni i innych magazynów, przez parę dni nadawała Skaryszewowi charakter dość dużego miasteczka. W kilku, a nawet kilkunastu sklepach widziałem kupców z Rosji z kawiorami, rybami suszonymi, samowarami i innymi towarami ruskimi, kupców z Warszawy, Lublina a nawet z zagranicy; w r. b. nie ma ich wcale, gdyż ponoszone straty przez lat kilka z rzędu odstrężyły ich na zawsze.

Jarmark tegoroczny rozpoczął się w poniedziałek; koni dużo, ale wogóle nieświeżych — wołów również sporo. Obliczają, że pierwszych wystawiono na sprzedaż parę tysięcy — drugich do tysiąca. Koni ruskich kilkadziesiąt, z większą własnością ziemską, zwłaszcza doborowych, bardzo mało, najwięcej dobrych włościańskich i t. zw. mierzynek.

Włości swych cząstek ulegają silniej przyciąganiu księżycy i podnoszą się wzdłuż całego południka, nad którym księżycy się znajduje. Otóż w taki sposób księżyc ma oddziaływać na płynną wewnętrzną materię naszej ziemi: materia ta podnosi się, uderza o twardą skorupę ziemską i sprawa właśnie trzęsienia ziemi. Fałb również przypuszcza ognisto płynny stan wnętrza ziemi, same jednak trzęsienia objaśnia cokolwiek inaczej. Podług niego materia płynna przez przyciąganie księżycy dostaje się do kanałów i szczelin skorupy, tam stygnie i podczas tego oziębienia się sprawa wstrząśnienia.

Dla tego też niewiele wiary należy dawać teoryom Fałb, który zresztą tyle jest ostrożnym, że przepowiednie swoje stawia ogólnikowo, unikając ścisłych określeń czasu i miejsca przewidywanego zjawiska. Ogólnikowe zaś przepowiednie łatwo się mogą sprawdzać ze względu na częstotliwość trzęsień ziemi. Jeszcze Humboldt twierdził, że ziemia każdej chwili trzęsie się w którymkolwiek punkcie; a Kluge w ciągu lat 7 (od 1850—1857) naliczył 4,620 trzęsień, zatem prawie dwa na dobę.

Jeżeliś, czytelniku, jeszcze nie zmęczył, to opowiem ci jaka teorya trzęsień uchodzi w nauce, zana najprawdopodobniejszą.

Czyś słyszał o wybuchach kotłów parowych? Przypuszczam, że wiadomo ci, iż,

Kupujących było wielu, lecz brak było odpowiedniego materiału. Kupcy z Galicji płacili by chęcią za konia doborowego, bez błędu, do 450 rs., lecz żądanych było bardzo mało.

Konie ruskie osiągały od 200 do 230 rs. za sztukę. Dobre wierzchowce płacono od 150 do 300 rs., fornalki dobre do 200 rs., cugowe 375, 400 do 500 rs. za parę, stosownie do piękności okazów, kucyki do 100 rs. za parę, włościańskie dobre do 250 rs. za parę, t. zw. mierzynki rs. 80 do 100 rs. za parę.

Powszechną uwagę zwracały na siebie konie wierzchowce z wzorowej stajni p. Lewickiej z Regowa.

Do Galicji zakupiono śliczną klacz, mierzynkę z Podczaszkiej Woli, czwórki p. Wollfa z Regnowa (w pow. rawskim) za 900 rs. i siwą, świetną klacz p. Domaszewskiego ze Szwejk (w pow. rawskim), za którą zapłacono 450 rs.

Parę dobrych wołów płacono rs. 200, 230 do 250 rs. Nierogaciznę rs. 14, 20, 30, 50, 60 do 80 rs. za sztukę, stosownie do wielkości i utuczania.

Jarmarki skaryszewskie, sądząc z tegorocznego, przybierają stanowczo charakter włościański.

Trzeciego dnia skaryszewskiego jarmarku jeden z włościan, nie mogąc sprzedać pary swych koni, przywiał takowe w wozu i sam poszedł porobić drobne sprawunki. Po chwili wraca i koni już nie zastaje. Szczęście! dowiaduje się od swych towarzyszy, że parę podobnych koni jacyś żydzi ku Radomiu prowadzili. Pojechał sobie konia i rzeczywiście dopędza złodziei już pod Długojowem. Złodzieje obcinają ukradzione konie, a sami zmykają na sianach. Konie jednakże biegną za sianami i dopiero jadący od Radomia włościanin na krzyk poszkodowanego zatrzymuje sprawców kradzieży. Ci niewiele myśląc, uciekają w pole, zostawiając tak swoje jak i kradzione konie. Wszystko to przeprowadzone zostało do Skaryszewa, a na sianach znaleziono kilka wytrychów i innych złodziejskich narzędzi. Szkoda, że samych pszczółek nie złapano.

Z Sandomierza korespondent nasz pisze:

O ile letnią porą życie w naszym mieście jest przyjemne, o tyle zimą nieznośne. A jednakowoż wiele mogłoby być inaczej, gdyby ludzie p. d. jeli cokolwiek walki z przyrodą i przypatrzyli się, jakto miasta wyglądają, które zasmakowały w jakimś porządku społecznym.

A najprzód — jesteśmy najmniej przez 6 miesięcy, o ile dobruśli księżycy nie przychodzi nam w pomoc, przymuszeni po ciemnych ulicach i dziurawych brukach potykać się na każdym kroku, a często podczas bardzo już ciemnej nocy natknąć się na jakąś drzemiącą wraz ze swoim woźnicą szkapiną, albo, co gorsza jeszcze

nagrzewając wodę do wysokiej temperatury w zamkniętym hermetycznie naczyniu, nad powierzchnią wody wytwarzamy parę, posiadającą tak wielką prężność, że ona (para), cisnąc na ściany naczynia, rozrywa je, choćby to były najmocniejsze kotły. Dla tego też w kotłach robią tak zwane klapy bezpieczeństwa czyli otwory zamknięte, a otwierające się na zewnątrz, skoro prężność pary wodnej przejdzie pewne granice. Gdy zaś klapa ta się otworzy, wtedy wszystka zbyteczna para uchodzi przez nią w powietrze, przez co prężność pozostałej pary zmniejsza się i niebezpieczeństwo znika. Otóż wystaw sobie Szan. czytelniku, że ziemia nasza przedstawia takż sam kocioł parowy, tylko bez sztucznych klap bezpieczeństwa. Wiadomo, że woda z powierzchni ziemi płynie w głąb jej, przez pory skał dostaje się do głębszych warstw, gdzie znajduje wysoką temperaturę. Wtedy woda zamienia się w parę wodną. Gdy ta para dojdzie do wysokiej prężności, wtedy, prąc z wielką siłą na otaczające ją skały, chce wydobyć się z niepełnego więzienia i wtedy sprawa wstrząśnienia i loskot podziemny. Jeżeli parze wodnej nie uda się wydobyć na światło dzienne, to po wstrząśnięciach i zmianach w układzie skał mogą się wytworzyć dla niej warunki, przy których ona może się uspokoić. Lecz często para wodna jest po wodem wybuchów wulkanicznych; wsku-

na wóz, stojący w drodze, lub też wleść w kupę uskrzybanego błota, z którego wycofując się, można obuwie pogubić.

Jakto, powie ktoś, Sandomierz, pierwsze miasto w gubernii po Radomiu i miało być nie oświetlane!

A no, oświetlane to ono jest, jeżeli mierzynki się ogniki w jedenastu latarniach z zakupionem szkłem, można nazwać oświetleniem. Tak, w całym mieście jest 11 latarni. Można mieć pojęcie o oświetleniu grodu, kiedy na ów obszerny rynek przypada 4 latarnie, t. j. na każdy narożnik po jednej, a reszta rozdziela się na 4 ulice.

Nie lepiej ma się z oświetleniem schodów po domach. Sprawa ta była już wielokrotnie w pismach podnoszona; za każdą razą następuje surowy nakaz policyjny (nie wątpliwy, że i teraz nastąpi) oświetlenia schodów, ale, albo się też na tym nakazie kończy, albo na razie schody są oświetlone, lecz po miesiącu a najdalej dwóch, światelka ponowu znikają i następuje pierwotny małomiejski porządek. O ile mi wiadomo, jest wszystkich dwoje schodów w całym mieście oświetlanych.

Ale daleko gorsze jest nasze położenie z nastaniem zimy. Weźmy taką zimę np. jak tegoroczna. Przy ciągłych zamieciach miasto od czasu do czasu bywa przez noc zasypywane śniegiem wyżej kolan. Nikt przecież nie myśli o tem, żeby ścieżki posyłać. A przecież to i po wsiach tak się dzieje, że każda baba, gdy rano wstanie a ujrzy zaspy śnieżne, obmiecie przed domem, ale nie tylko przed domem — i w podwórzu poumiata przejścia do do studni, to do obory; w naszym mieście to nawet takiego porzucenia porządku nie ma. Pierwsi przodownicy, co drogę torują i śnieg nogami ugniatają, są to służące, biegnące za domowymi sprawunkami, następnie dzieci starsze i młodsze, zdążające do szkół, a za nimi nauczyciele i różni pracownicy do składu nauki i cyfliczkiego należą. Urzędnicy, gdy idą do swych zajęć o daleko późniejszej porze, mają już drogę udeptaną i pojęcia nie mają, jak to było o 7-jej a nawet jeszcze o 8-jej godzinie na ulicy.

Alaż znowu obfite śniegi, jak np. w tym roku, nie są ani żadnym złem, ani też tak uciążliwe dla ludzi, gdy zechcą je tam, gdzie im zawadza, ująć w swe karby. Owszem, mamy dobrą sanę, a przejechać się sankami, to należy do rozrywki. Otóż właśnie ta sania, to znowu dla nas staje się niebezpieczeństwem, które nam na każdym kroku grozi, a to z tego powodu, że u nas jest często ten chwałebny zwyczaj jeździć bez dzwonków albo gruchawek. To też głównie grozi nam niebezpieczeństwo od sani chłopieckich, bosych, ciągnionych bosymi rumakami, a nado różnych miejskich i podmiejskich furmanów. Taki ekwipaż sunie się tak cicho, z takim blo-

tek prężności pary wodnej wylatują w górę kamienie, popioły. A wtedy krater wulkanu jest jakby klapa bezpieczeństwa kotła ziemskiego. Zauważono już dawno, że trzęsienia ziemi poprzedzają wybuchy wulkaniczne i że trzęsienia ziemi ustają, skoro otworzy się wulkan. Na poparcie tej teorii można zanotować fakt, iż wybuchy wulkaniczne mają miejsce wyłącznie prawie w bliskości morza.

Tak się przedstawia najnowsza teorya nauki o trzęsieniach ziemi, czyli sejsmologii.

Czy hipoteza ta utrzyma się wobec możliwości nowych zdobyczy nauki, trudno przesądzać. My, czytelniku, możemy tylko się dziwić, jak na świecie jest dużo rzeczy do poznania. Nie winimy jednak uczonych: wszystkie kwestye, poruszone przez nas dzisiaj, zaledwie od 20—30 lat są lepiej badane.

A nauka postępuje, doskonalszą się przyrządy naukowe, ulepszają się metody badań, wreszcie poznajemy wiele nieznanych dotąd faktów. Wobec tego wciąż możemy spodziewać się nowych odkryć — a myślimy obowiązkowo będzie od czasu do czasu podzielić się z Wami Szan. czytelniku, nowymi wiadomościami, rozumie się, jeżeli zechcecie mnie słuchać.

W. M.

Mówię tu o trzęsieniach ziemi, które nawiedziły Włochy północne, Szwajcaryę, i Francję, zapisując się wszędzie strasznymi klęskami.

Nie będę tu opisywał znanego zjawiska; natomiast dotknę przepowiedni, jakoby poprzedzających wspomniane zjawiska. — Rzecz jasna, iż przepowiednie mogą być wynikiem tylko dokładnej znajomości budowy wewnętrznej ziemi i tych sił uśpionych, które od czasu do czasu zrywają się ze spoczynku i druzgoczą wszystko, co na ziemi znajdują. W roku zeszłym zrobili wrażenie przepowiednie Rud. Fałb, tembardziej że one dotyczyły nie tylko trzęsień ziemi, lecz i burz, huraganów itp. W roku też zeszłym teorye Fałb stały się dopiero więcej znane, aczkolwiek wypowiadał on je w różnych pracach od r. 1869.

Fałb przypisuje trzęsienia ziemi działaniu ciał niebieskich, głównie zaś księżycy. Myśli że rozwinął pierwiej jeszcze, bo w r. 1863, A. Perrey.

Ten ostatni, przypuszczając, iż wnętrze ziemi z powodu wysokiej temperatury jest w stanie płynnym, sądził, że wewnętrzna ta masa płynna musi ulegać wpływom przyciągającym księżycy i słońca, podobnie jak woda w oceanach. Wiadomo bowiem, iż zjawiska przypływu i odpływu morza powstają skutkiem działania księżycy, który przyciąga zarówno stałe lądy, jak i wody; lecz te ostatnie z powodu wielkiej ruchli-

gsm spokojem pośniegu, że ani się niespodziewasz, gdy ci dyszel w grzbiet zajędzie i w szczęśliwym razie, jeśli nie pod kopyta końskie, to na bok ci odrzuci. Winowajca zaś, jak gdyby go to nic nie obchodziło, nawet na ciebie się nie obejrzy, a potargnie lejrami i — *wiska - wiska!* mknie dalej.

Jeżeli tylko trochę poturbowany został i obło się bez większego uszkodzenia, to podziękuj swemu aniołowi stróżowi za opiekę, a w przyszłości bądź ostrożniejszy a raczej czujniejszy. To też, idąc przez miasto, trzeba się, jak wilk podkradający się pod obór, oglądać i pilnować, żeby czasem dyszel od sani po zebrać cię nie polechotał.

A teraz idziemy dalej.
Jakto? zapyta mnie czytelnik, czy to jeszcze nie wszystko? Bynajmniej, a gdybyś myśił tak rozmachali na dobre, toby dało być do końca a możebyśmy aż do lata dosiagnęli. Ale ponieważ przyszyliśmy tylko o zimowym sezonie pisać, przeto na jednym jeszcze się punkcie zatrzymamy.

Przypuśćmy, że nastaje odwilż, śniegi tają (jak już było w tym roku i jeszcze będzie nieraz), robi się woda, mokro, a w nocy schwyli mroź i powstaje straszna gołedź. Tu dopiero grozi na każdym kroku niebezpieczeństwo. Póki się brnęło w zaspach śniegu, to jeszcze bagatela w porównaniu z taką ślizgawicą; tam można było przemoczyć buty, nabiwić się kataru, kaszlu i tym podobnych drobnych dolegliwości. Ale gołedź, to grozi bardzo poważnymi wypadkami: upadnięciem, złamaniem ręki lub nogi a w następstwie jeszcze czem gorszem. Czy myślisz czytelniku, że przynajmniej w tym razie coś się robi? Bynajmniej. Ani jednej ścieżki nikt nie wysypie, ani jednej garści piasku lub popiołu nikt nie wyrzuci, żeby trochę ślizgawicę zneutralizować. Przepraszam, właśnie przychodzi mi na myśl, że coś się robi.

Pamiętam, przed trzema czyli może czterema laty, podczas takiej strasznej gołedzi, kiedy to ludziska dorosli i dzieci kładli się jak żaby na ziemię, ówczesny prezydent kazał miejskiej służbie wysypać sobie ścieżkę od swego mieszkania do ratusza! No i słusznie, dokąd komu potrzeba iść, niech sobie każde piaskiem drogę utorować. Ale to znowu nie każdego stanie na to.

Wpadam właśnie na pomysł, który może okazałby się praktycznym, a mianowicie, gdyby tak każdy mieszkaniec za opatrzył się na zimę w torbę płócienną, napelniał ją w potrzebie piaskiem lub popiołem i idąc po takiej gołedzi, przed siebie wyrzucał!!

Nam już przychodzi brać się na różne sposoby. A jeszcze trzeba wiedzieć jak to teren ma Sandomierz, dziesięć kroków nie idziesz równo, ale ciągle w ewolucjach, albo z góry albo pod górę. Chodź tu teraz po takich lodowcach.

Ależ u was przecież musi być muniępalność, stądże porządku publicznego! Muniępalność jest i stróżu porządku są, i oni przewracają, się, ale zapatrują się na takie rzeczy z bardzo filozoficznego stanowiska: Przewróci się, to się podniesie, otrzepie i idzie dalej.

W końcu pozwalamy sobie zrobić zażalenie, czy przepisy, odnoszące się do porządku na ulicach, domach i podwórzach, istnieją tylko dla dużych miast. Bynajmniej, one są dla wszystkich równe, lecz władze po małych miastach, do których utrzymanie porządku publicznego należy, albo ich nie znają, albo też znać nie chcą, albo też, gdzie o ich własną wygodę nie chodzi, najubożniej na wszystko patrzą.

Z kraju.

W Warszawie. Dnia 15 b. m. po długich i ciężkich cierpieniach zamknęła powieki s. p. Florentyna z Jaworskich Wiślicka, małżonka Adama Wiślickiego, redaktora „Przeglądu tygodniowego”. — W salach zarobkowych imienia Staszycy w oddziale męzkim prowadzone będzie: stolarstwo, szewstwo, i krawiectwo, wyplatanie mebli, wyrób zabawek; w oddziale dla kobiet: pranie bielizny, szycie, wyroby wełniane itd. — Przy Tow. muzycznym zorganizowaną będzie orkiestra. — W sekcji trzecie Tow. popierania

przem. i handlu utworzy się kółko chemików. Do utworzenia sekcji przyczynił się p. Wł. Lepert — P. Sokolowski z Humanina nadesłał na ręce „Kuryera warszawskiego” rs. 120, zebrane drogą składek, na tablicę pamiątkową dla J. I. Kraszewskiego. Muzeum etnograficzne przy ogrodzie zoologicznym, otwarte będzie d. 2 kwietnia r. b. Teodor Rygier, artysta rzeźbiarz, twórca nagrodzonego modelu na pomnik Mickiewicza, bawił w mieście naszym. — W Warszawie otworzoną będzie czwarta z rzędu pracownia bakteriologiczna dla użytku publiczności i lekarzy. — Planu i przeróbki sali teatru Wielkiego są już podobno ukończone. Przeróbka sali dokonywana będzie w lecie r. b. — Uczniowie s. p. Augustyna Szmurły podnieśli projekt wzniesienia pomnika swemu nauczemu profesorowi. W dniu 17 bolesny cios dotknął znakomitego poety, Wiktora Gomulickiego — stracił bowiem dwoje ukochanych dzieci. Pieśniarzowi naszemu i najczenniejszemu koleźce ślemy serdeczne współczucie. — Komitet Towarz. Osad rolnych postanowił przystąpić do założenia przytułku dla małych dzieci, potrzebujących opieki. — Grono literatów i artystów z inicjatywy „Kuryera warszawskiego” wspaniałą ucztą pożegnało d. 17 b. m. laureata-rzeźbiarza, Godebskiego. Toasty wznosił Olszewski, redaktor „Kur. war.” Andrioli, Świeciecki i Kotarbiński. — „Kur. warsz.” podniósł ważny projekt a mianowicie, ażeby przy możliwości otrzymania gotowego gmachu w Wielkiej Woli w rocznicę urodzin słynnego filantropa, Baudouina, urządzić tamże drugi przytułek dla niemowląt. Urzeczywistnienie projektu tego byłoby istotnie najwspanialszym pomnikiem uczczenia zasług zacnego kapłana.

W Lublinie kasa przemysłowców w r. ub. liczyła 1.327 członków. Kapitał z dniem 1 stycznia r. b. wynosił 53.584 rs. Na lokacji procentowej kasa posiadała rs. 156.678 rs., w ciągu r. 1887 złożono 380.064 rs., odebrano 269.345 rs., z końcem więc r. z. pozostało 267.396 rs. Obrót gotowizny w ciągu r. ub. osiągał bardzo poważnej cyfry bo 1.867.687 rs. Czysty zysk kasy wynosi 8.969 rs. Prezesem instytucji jednogłównie obrano p. Edwarda Krausę, członkami komitetu w miejsce ustępujących pp. Barszczyńskiego, Brożkowskiego i Swinarskiego. — Na zjazd młynarski w Moskwie otrzymała ztąd firma braci Krausę zaproszenie. — Z przytułku Wyzikowskiego korzysta 20 do 30 biedaków. — Zmarł tu s. p. Franciszek Koźmiński, prof. języków starożytnych, człowiek zacny, dzielny pedagog i prawy obywatel kraju.

W Kielcach. Sąd okręgowy tamtejszy skazał leka Bergera z Wodzisławia na osiedlenie w Sybierzy za puszczanie w obieg fałszywych dwudziestopięciurobówek.

W Grojcu Tow. zaliczkowo-wkładowe liczy 277 członków z kapitałem rs. 16.736. Kasa depozytowa posiada obcych kapitałów 14.443 rs. W roku ub. spłacono weksli za 28.325 rs. Z kredytu Tow. korzystało 54 ziemian na sumę 18.900 rs., 27 przemysłowców na 6.960 rs., 25 urzędników na 5.635 rs., 24 rzemieślników na 4.530 rs., 32 włościan na 5.175 rs. i kupców 42 na 7.860 rs. Fundusz zapasowy Tow. obejmuje rs. 5.230.

W Plocku Tow. kr. miejskie przyznało od m. lipca r. z. do 5 lut. r. b. pożyczek na ogólną sumę 500.000 rs. — „Korespondent Plocki” ma nadzieję, że wkrótce założone zostaną kasy pożyczkowe w Plocku i Lipnie, gdyż sukcesorowie s. p. Sierakowskiej po wygraniu sprawy na cel powyższy i na inne instytucje dobroczynne zobowiązali się przeznaczyć rs. 100.000. Ponieważ wygrali — niechże więc zobowiązania dotrzymają.

W Kaliszu organ miejscowy w gorących słowach podnosi projekt urządzenia odczytów na cel dobroczynny. Cieszy nas, że prowincja się rusza i to w kierunku najbardziej dodatnim i sympatycznym. — W reursie miejscowej odbyło się w ubiegłą sobotę posiedzenie wyborcze. — Dyrekcja szeregowa kaliska wystawia w miesiącu lutym 97 majatków na sprzedaż.

W Sieradzu teatr amatorski i bal przyniosły 800 rs. na cel dobroczynny!!

W Łodzi nakładem i staraniem współpracowników „Dziennika Łódzkiego” wyjdzie na r. 1889 kalendarz, który niewątpliwie odpowie nie tylko potrzebom miasta i okolicy, ale i w ogóle będzie pożądaną informacją dla każdego. Wydawnictwu temu,

jaką podjętemu przez ludzi specjalnych, życzymy serdecznie powodzenia. — Synowie i córki Mielpomenu niemieckiej otrzymał z Berlina sto marek na koszt podróży. Droga składek zebrano tu rs. 135 na rzecz niezamożnych uczniów gimnazjum pitkowskiego. W teatrze Victorya wystawiono tu z wielkim powodzeniem komedię K. Zalewskiego p. t. „Małżeństwo Apfel”. — Pokazała się tu nasociana u koni. — Zwyyczaj ogólnie zebrania odbywać się będą: Tow. kredytowego m. Łodzi d. 13 marca i akcyonaryuszów banku hanl. łódz. d. 15 kwietnia. — Władza policyjno-lekarska powiatu łódzkiego surowo zabroniła zajmowania się praktyką lekarską felerzom.

W Białym stoku władze akcyjne pociągnęły do odpowiedzialności p. Silberblatta, fabrykanta tytoniu, za naklejanie banderoli ceny niższej na wyroby droższe. Straty skarbu obliczają na 90.000 rs.

W Chylinie (pow. chełmski) zgorzała gorzelnia p. Ołędzkiego.

Ze świata.

Benefis p. Krzesińskiego. Niedzielne widowisko w teatrze Maryjskim było uroczem 50 letniego jubileusz służby teatralnej słynnego „mazurzysty” p. Krzesińskiego i odbyło się na jego benefis. Cała praca petersburska jednomyślnie podnosi wyjątkową świętność tego przedstawienia. I rzeczywiście p. K. małe być zupełnie zadowolony zarówno z moralnych, jak i finansowych rezultatów swego benefisu. Wielka sala teatru cesarskiego była przepelniona najwytworniejszą publicznością. Benefisanta przyjęło uczniami, długotrwalemi oklaskami. Po drugim akcie „Pachity” podniosła się zasłona i wobec całej trupy teatru rozpoczęły się owacje. Po kolei odczytane zostały adresy i złożone podarki (srebrne wieniec, laureł i t. d.) od trupy dramatycznej rosyjskiej, od baletu, od opery rosyjskiej, teatru francuskiego i niemieckiego. Wszystkie adresy oklaskiwano gorąco. Przedstawienie raczyli zaszczyt Najjaśniejsze Państwo z J. C. W. Naszemu Tronu i Najdosłojniejszą Rodziną. Pan Krzesiński przytem otrzymał medal pamiątkowy dla noszenia na szyi na wstępie orderu św. Andrzeja. We wszystkich adresach przebiegała się jedna myśl głównie, że p. Krzesiński potrafił sobie zjednać szacunek i sympaty kolegów.

„Halka” w Petersburgu. Tutejszy „Muzykalno-dramatyczny kruzok” zamierza wystawić najpiękniejszą operę Moniuszki. O ile wiemy, reżysera „Halki” poczyniła starania, żeby w składzie scenicznych i kostiumach zachować szczerze jej koloryt lokalny. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w dniu 26 b. m. na rzecz jednego z zakładów dobroczynnych, protegowanych przez arystokratę rosyjską, p. Naryszkinową. Słyszeliśmy, że istnieje projekt przeniesienia do drugiego przedstawienia „Halki” na korzyść katolickiego Towarzystwa dobroczynności.

We Lwowie w r. b. odbędzie się wystawa higieniczno-lekarska przyrodnicza.

Rzeczy polskie zagranicą. Pani Małgorzata Paradowska, z domu Gachet, przełożyła na język francuski piękne „Skizy” Adama Szymańskiego i ogłosi je „w Revue des deux mondes”.

Ta sama autorka przełożyła „Bartka” Henryka Sienkiewicza, który wydzie niebawem w bibliotece powieści Ernesta Gilona w Verriery. Cztery inne nowelle Sienkiewicza: „Stary sluga”, „Skizy węglem”, „Za chlebem”, „Z pamiętników nauczyciela polskiego”, zostały przetłumaczone na język serbski przez Nikoła Manojewicza i wyszły w Nowym Sadzie p. t. „Pripovedke Henrika Sienkiewicza” przez Rajko (pseudonim tłumacza).

Czasopismo węgierskie „Kiseke” zamieszcza monografię młodego, a niedawno we Lwowie zmarłego historyka, St. Lucasa.

Jeden z profesorów teologii w Peszcie przełożył na język hebrajski „Księgi narodu i pielgrzymstwa” Adama Mickiewicza i zamierza je ogłosić drukiem.

„Nemzeti Hirlop” zamieszcza przekład pracy znanego archeologa, A. H. Kirkora: „O zabytkach pierwotnych na Podolu galicyjskim”.

„Pester Lloyd” nabył przekład „Obrazków wieżyennych” Maryi Konopnickiej, dokonany przez W. Gołdnhayę i umieścił je wkrótce w swym odcinku. Pierwszy obrazek ma w przekładzie tytuł: „Laut dem Buche — Nach dem Register”.

Niebawem już, bo za dwa tygodnie, otwartą zostanie w Wiedniu wystawa jubileuszowa malarska. Do tej chwili przygotowania postąpiły znacznie i komitet otrzymał wiele zgłoszeń znakomitych artystów. Obok Deffregera i Munkacza, figurować tu będą Matejko i Siemiradzki. Malarz krakowski przśle swój olbrzymi obraz historyczny „Kościuszkę”, nad którego wykończeniem obecnie pracuje. Francja i Rosja nie biorą udziału w wystawie.

W Krakowie Collegium novum mieści gipshotek i pinokotek, którą urządził dr. Maryan Sokolowski; zaślony archeolog, b. rektor i prof. uniwersytetu gabinet archeologiczny przenosi do nowego gmachu uniwersytetu.

P. Ratyński z Bochni otrzymał trzecią nagrodę na konkursie na pomnik Mozarta w Wiedniu.

Zakopane, uroczą miejscowość w Tatrach, kupił na licytacji Goldfinger, fabrykant papy, za złr. 300.224. Projekt więc kupna tej cudnej miejscowości na własność kraju, spełnił na niemieli!

Licytacje.

Dnia 23 lutego r. b. w zarządzie powiatu radomskiego odbywać się będzie licytacja na arendę propinacji w majątku Stromeć od sumy rs. 696.

Dnia 29 lutego w zarządzie pow. iłżeckiego odbywać się będzie licytacja na arendę propinacji w majątku Rzecznowie od sumy rs. 600.

Dnia 6 marca r. b. w zarządzie leśnym zwoleńskim a mianowicie w kancelarii wojtów gminy Miechów (pow. iłżecki) odbywać się będzie licytacja na sprzedaż drzewa.

Magistrat miasta Zawichosta podaje do publicznej wiadomości, że w kancelarii tego d. 6 marca r. b. odbywać się będzie licytacja (*in minus*) w opieczekowanych deklaryacjach na roboty miejskie na sumę rs. 207 kop. 22.

Dnia 12 marca r. b. w zarządzie leśnym kozienickim w Augustowie odbywać się będzie licytacja na sprzedaż drzewa.

Z gazet ruskich.

„Więstnik Jewropy” pomieszcza artykuł p. Jwana Janżał pod tytułem „Robotnik fabryczny” w Rosji środkowej i w Królestwie Polskiem”, w którym dochodzi do następujących wniosków:

1) Robotnik polski otrzymuje większą zapłatę, niż moskiewski (z wyjątkiem Sosnowic); praca robotnika polskiego jest produkcyjniejsza, i sam on bardziej rozwinięty od moskiewskiego; piśmienność znacznie się szerzy wśród robotników polskich; większa samodzielność ich w porównaniu z moskiewskimi objawia się w różnych instytucjach samopomocy, zakładach z początkowania własnego i własnymi siłami tychże robotników polskich.

2) Robotnik polski mniej w roku ma świąt, lecz w ciągu dnia mniejszą liczbę godzin pracuje, mniej tedy praca szkodzi zdrowiu, na czem przemysłowiec nie zgoliła nie, lecz owszem zyskuje.

3) Stosunek robotnika polskiego do pracodawcy jest normalniejszy i lepszy.

Wiadomości polityczne.

Obecne położenie polityczne Europy, nie bardzo określone, wyjaśnia w pewnej mierze „Nord” brusselski, zaprzeczający wiadomościom, rozgłoszonym na wsze strony przez telegraf, o układach, mających na celu zawarcie przymierza z którymkolwiek z państw, dalej „Nord” oświadcza dość kategorycznie, że Rosja chce zachować bezwzględnie niezależność i zupełną swobodę akcy i od zamiaru tego odstąpić nie może.

Dalej jeszcze „Nord” zaznacza, że mowa ks. Bismarka nad Nową sprawiła mniej korzystne wrażenie, niż z początku mniemano. Przypomnienie mianowicie przez ks. Bismarka niektórych faktów, obrażających narodową miłość Rosyi, nie mogło sprawić dodatniego wrażenia, pomimo że charakter mowy jest pokojowy.

Nadto pismo to, jak już niejednokrotnie wspominaliśmy, dokładnie z Petersburga informowane, oświadcza, że jeżeli mocarstwa nie przystąpią do żadnego kroku zbiorowego w sprawie bułgarskiej, uważać by należało, że potrójne przymierze jest zapórą do pokojowego załatwienia sprawy i że w następstwie należałoby utworzyć w Europie przeciw waga sił.

„Standard” w korespondencji z Wiednia, dotykając przedmiotu zawarcia przymierza, między innemi pisze:

„Z otrzymanych tu wiadomości, zdaje się wynikać, że rokowania w przedmiocie przymierza rusko-francuskiego, dalej są posunięte, niż większa część opinii publicznej przypuszcza. Zapewniają, że między stronnictwami francuskimi nie zachodzi żadna różnica zdań co do zasady, lub zakresu traktatu, i że Francja waha się jedynie co do chwili, w której przymierze powinno być zawartem. Francuzi negocjatorowie obawiają się nie bez powodu, że w skutek nadzwyczajnych środków informacyjnych, jakimi książę Bismarck rozporządza, Niemcy w 24 godzin po podpisaniu traktatu, dowiedzą się o nim, i że wtedy natychmiast rzucą się na Francję”.

„Politische Nachrichten” o obecnem położeniu piszą:

„Tego, co się dzieje w głębokościach wód politycznych, ani zauważyć, ani ocenić niepodobna. Tyle tylko powiedzieć można, że jeżeli oczekiwany po zastosowaniu środków leczniczych skutek nastąpi, nie będzie mógł długo ukryć się przed okiem niecierpliwie czekającej Europy. Im uporczywiej atoli sytuacja pozostaje w dotychczasowym stanie nieruchomym, tem natężniej nasuwa się podejrzenie, że choroba, którą dotknęty jest pokój europejski, opiera się o obecny radykalny środek leczniczy i że się odąty zbliża do ostatniego przesilenia. Dzisiejsza chwila rozwoju wielkiego zagadnienia dzisiejszego, jest fazą przejściową, nie dającą żadnej rękojmi trwałości“.

„Nord. Allg. Ztg.“ pisze:
„Podróż francuskiego ministra spraw zagranicznych do departamentu Górnych Alp, oraz przemowa, miana przez niego w mieście Briançon, nazwanem przez niego „naprzd wysuniętem posterunkiem Francji“, zwraca uwagę na stan militarnych przygotowań Francji na południowych wschodzie, które bacznie śledzą nie tylko we Włoszech, lecz również w Szwajcarii. Ta ostatnia, którą mocno obchodzi kwestya neutralności Sabaudyi, przychodzi do przekonania, że w mowie będąca sprawa w bliskiej przyszłości w nową stronę fazy, ponieważ warunki strategiczne i całe położenie rzeczy w tamtych stronach uległa wielkiej zmianie, wskutek budowy dróg żelaznych w nadgranicznych departamentach francuskich: Ain i Jura. Położone na wschodnich stokach gór Jura miasto Gex, którego znaczenie, jako punktu, górującego nad komunikacjami z Genewą i dalej, pojmował już pierwszy Bonaparte, stanie się niebawem węzłem dróg żelaznych, a zarazem wielką wartość mającą pozycją strategiczną, górującą nad terytorium genewskiem i mogącą służyć za podstawę operacyjną dla akcji zaczepnej, wymierzonej w głąb Szwajcarii.“

Z Brukseli onegdaj donoszą:
Wobec rozszerzonych w ciągu ubiegłego tygodnia pogłosek o rozpoczęciu rokowań dyplomatycznych w sprawie bułgarskiej i wyrażonych nadziei, że rokowania te doprowadzą do pożądanego rezultatu, „Nord“ powiada: Wiadomości te wydają się przedwczesnymi. Prawdą jest, że pomiędzy gabinetami odbywa się wymiana zdań, wszakże nie można jej nazwać jeszcze rokowaniem. Jeżeli udzielono sobie przedwstępnych wyjaśnień, to trudności, jakie się przy tem wywijały, nie pozwalają przewidywać, ażeby wyjaśnienia te doprowadziły do pomyślnych rezultatów.

Do samych pism jeszcze pisze: Wszelkie pogłoski o tem, jakoby Rosya starała się o zawiązanie pewnych sojuszków, nie mają żadnej podstawy. Rosya pragnie i w przyszłości zachować sobie bezwzględna swobodę i niezależność akcji.

W berlińskich kołach dyplomatycznych sądzą, że wskutek wymiany zdań pomiędzy księciem Bismarkiem i bratnią Szwajcarią Rosya występuje niebawem notę do wszystkich mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, w przedmiocie bezprawnego wyboru księcia Ferdynanda kołuburskiego. Nota rzeczona zawezwie mocarstwa, aby wystosowały do W. Porty wspólne przedstawienie, uzasadniające bezprawność tego wyboru.

W tychże samych sferach zapewniają, że propozycje ruskie co do rozwiązania kwestyi bułgarskiej są bardzo pojednawczej natury. Zaprzeczają stanowczo, aby w rządzie proponowano środków była okupacja Bułgarii.

„Gazeta Lwowska“ zaprzecza jakoby do Krakowa wyjechała komisja celem zabezpieczenia tamtejszej kasy podatkowej.

Posłowie hiszpańscy i holenderscy w Paryżu zapewniają, że ani Hiszpania, ani Holandia nie przystąpią do potrójnego przymierza.

Zarząd Tow. Czerwonego Krzyża we Włoszech otrzymał polecenie pogotowia.

Z San Remo wiadomości bardzo niepomyślne.

Na metyngu fenian i niezwykłych w New Yorku postanowiono użyczyć dynamitu, noża i żagwi na rzecz Irlandyi. Frank Byrne przemawiał za zniesieniem doków w Liwerpoolu.

Kursa telegraficzne

z giełdy warszawskiej

Warszawa d. 22 Lutego 1888 r.

Żądano z końcem giełdy	
Za weksle krótkoterminowe	
na Berlin za 100 mr.	96 15
„ Londyn „ 1 £.	11 98
„ Paryż „ 100 fr.	47 55
„ Wiedeń „ 100 fl.	94 15
Za papiery procentowe:	
Listy Likwid. Kr. Pol.	90 50
Rosji. Poł. Wschod.	—
Listy Zast. Ziemijskie z 69 r.	99 30

Z targów zbożowych i produktowych.

W Warszawie d. 21 lutego na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę mocną. Placono wyborową rs. 6.70, białą 6.15 za korzec. Żyto rs. 3.75 za korzec, jęczmień rs. 3 za korzec. Owies rs. 2.70 za korzec.

Okowita. W Warszawie d. 21 lutego, usposobienie bez zmiany — za wiadro w sprzedaży hurtowej 8271 do 8301, czyli garniec 269 — 270. W Hamburgu dnia 21 lutego usposobienie na okowitę słabe i niskie.

Cukier na rynku cukrowym w Warszawie podczas ubiegłego tygodnia był cokolwiek więcej ożywiony. Placono: Hermanów rs. 3, Dobrosin, Czersk, Michałów, Oryszew, Leonów 2.97 %, konstancyje, Józefów, Elżbietów 2.95, Żabno 2.92 %, Koski 2.94 %, — 2.90. Koski potuzynskie 2.87 %, Młazęk na worki 2 65 — 26.7 % za kamień 24 funtowy.

Kół, ceny w Warszawie wysokie usposobienie bardzo mocne, pod 5.25 — 5.30.

Oleje roślinne w Warszawie mocno po cenach niezmiennych.

Skóry w ubiegłym tygodniu na rynku warszawskim placono: wołowe lekkie i małe rs. 9, ciężkie, duże rs. 16 za sztukę. Skórki cielęce warszawskie 2.40 — 3.60 za parę, przemysłowe świeże rs. 10 — 13 za decher. Koniak 3.75 — 5.50 za sztukę.

W Gdańsku w tygodniu ubiegłym mieliśmy dowozy pszenicy wciąż pokasne. Na krajową obniżyli się ceny 1—2 M. Na pszenicę polską i ruską panowało w pierwszych dniach tygodnia słabe usposobienie, później popyt był lepszy, szczególnie na ładne gatunki, za które placono pełne a nawet poniekąd wyższe nieco ceny. Natomiast mniej dobry i ordynaryjny towar ustawicznie był w zaniedbania.

Żyto dowozy mieliśmy bardzo słabe, tak że obrót całotygodniowy wynosił tylko 350 ton. Na towar krajowy tendencja była spokojna, przy cenach bez zmiany. Natomiast okazało się poniekąd zapotrzebowanie na żyto polskie i ruskie, niestety zbyt mało podaż uniemożliwiła większy interes.

Na jęczmień krajowy, przy małym dowozie popyt umiarkowany. Polski i ruski jęczmień dowieziono tu znowu bardzo hojnie to też sprzedaż była poniekąd moźniejsza i szczególnie jasne gatunki chciano taniej kupować.

Owies krajowy, pomimo pokazywanych dowozów kupowano chętnie na eksport i placono dotychczasowe ceny.

Grochu dowozy trochę mniejsze.

Koniczyny i w tym tygodniu podaż była mała.

Otręby pszenne, towaru tego dowieziono tu pod koniec tygodnia cokolwiek więcej, wskutek czego ceny obniżyli się trochę.

Dział przemysłowo-handlowy.

Nowy bank. W Petersburgu onegdaj miał rozpocząć swą działalność, jak donosi „Birr. Wied.“, nowy bank, założony specjalnie dla popierania handlu zbożowego, przez grupę ruskich firm zbożowych, z udziałem znanego domu handlowego braci Duchinów. Bank ten ma nazwę „ruskiego banku handlowo-komisowego“. Kapitał zakładowy oznaczono na milion rubli, z czego wypłacono dotychczas połowę. Na czele banku stoi N. Petlin, były dyrektor banku państwa.

Przy wywozie zboża przez Mławę do Prus respective do Gdańska, pochodzącego z kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej lub iwanogrodzko-dąbrowskiej transito, kolej nadwiślańska i za nią leżące przewożą worki próżne bezpłatnie. Z przywileju tego korzystają również przyrządy specjalne do przewożenia zboża luzem, pozostające w monopolu inżyniera Okuniewa. Postanowienie to ma na celu ułatwienie ciętarzom producentom rolnym, zwiększonych skutkiem obłożenia przez władze pruskie cłem próżnych worków.

Podług informacji „Gazety losowań“, dywidenda od akcji Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia za rok ubiegły wynosić będzie 12 %, czyli 15 rubli od akcji.

W kwestyi ujednolicenia warunków produkcji żelaza i wyrobów żelaznych w guberniach Królestwa Polskiego i w wewnętrznym guberniach, postanowiono, jak donoszą „Petersb. Wiedomości“, wydać nowe przepisy co do otwierania na przyszłość fabryk w pasie pogranicznym. Istniejąca przy ministerstwie finansów w tym przedmiocie specjalna rada, zebrała dokładne wiadomości o zakładach w Królestwie Polskiem. Nowe przepisy, jak słyszała rzeczona gazeta, mają obowiązywać nie w samym tylko, tak zwanym zakazanym pasie pogranicznym, ale rozciągnąć się także na bardziej od granicy odległe miejscowości.

Korespondencje prywatne.

Bianco.

Nieporozumienia żałuję — pod linieniem właściwem chcę Cię poznać prawdziwie. Zaintrygowany.

Dr. Edmund Drewnowski

zamieszkał w Radomiu, róg ulic Zgodnej i Lubelskie-Górki, dom Filichowskiego. Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece.

Odpowiedź od Redakey.

Kobiecie. List Szanow. Pani pomieszczyliśmy w dzisiejszym num. Gazety — dowiedział nas zapożyczenie z niego weselej korzystając.

Serdecznie dziękujemy Szanownej Pani, jako przedstawicielce poci pięknej, że raczyła głos zabrać i wyjaśnić wiele kwestyi, za które wdzięcznym jej będzie „Znichecony“.

Ks. W. Zadanie konikowe i logografy spotykujemy. Żądane numera Gazety już wyczerpane.

Odpowiedź Jastrząbka

Sumowi z Radomia.

Próżno ruszasz wasami, Sumie, przyjacielu. Pociąg twój niebolesny, chybił przytem celu. Toż się, według przysłowia, nie pierwszy raz zdarza:

Gdy k'wał co przewinął, powiesić ślusarza. Zresztą, pokorny czołowiek pięknej Kallopy, Jastrząbek, przed jej boskie pochyla się stopy. Nie poto by ją poróż, zaś szpony zachowa. Gdy się pod nie dostanie słaba d'ndka głowa... Zdziobać plewy — z naturą moją się nie zgadza. Przecież nad plesem ptasim dana mi jest władza. A gdyby nawet... wole ziarno dobre, stare. Niż świeżego, a pustego, choćby pełną miarę. Próżno więc two zamachy! Zwykle to są dzieje. Prywata żeby szczerzy — głupota się śmieje.

Jastrząbek.

Apteka

A. RAKOWSKIEGO

W ZAWICHOSĆCIE

ma do odstąpienia

200 funtów syropu malinowego i 200 funtów porzeczkowego po 30 kopiejek za funt.

Adres: Zawichost.

Chwalisław Kopeć w Ostrowie

Dom spedycyjno-handlowy zbożowy.

FORTEPIAN

Fabryki Kerntopfa o 7 i pół oktawach, w dobrym stanie, za rs. 180 do sprzedania. Wiadomość w handlu p. Arnecker, ulica Lubelska.

Najwyższej Zatwierdzone

Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie „NEW-YORK“

Założone w 1845 roku.

Warunki Ubezpieczenia i Kontroli zostały zatwierdzone przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych 21 października 1887 roku.

Kapitał gwarancyjny, najzupełniej zrealizowany, wynosił w dniu 1 stycznia 1887 roku: 161,100,324 rubli. Towarzystwo złożyło do Banku Państwa 500,000 rubli tytułem kaucyi, (w listach pożyczki wewnętrznej z roku 1887 wartości nominalnej 600,000 r.).

Osoby prawem przepisany fundusz rezerwowy składa się do Banku Państwa, jako gwarancya Ubezpieczeń, w Cesarstwie i Królestwie zawartych. Czynności Towarzystwa i unormowanie funduszu rezerwowego, podlegają czynnej kontroli Rządu Rosyjskiego.

Wszelkich objaśnień udziela Biuro Towarzystwa w Warszawie, Plac Saski Nr. 5.

N. 2 R. (1—2)

Reprezentant na Królestwo Polskie
K. RADKIEWICZ.

Skład żelaza.

Nowy Skład żelaza.

Skład żelaza.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność Radomia i okolicy, że otworzyłem tutaj Skład żelaza z fabryki Nietulisko, które pod względem doboru nie tylko nie ustępuje innym, lecz je nawet przewyższa.

Staraniem mojem będzie uprzyjemnić cenę Szanownej Publiczności m. Radomia i okolicy, aby zaskarbić jej względy.

Skład żelaza znajduje się przy ulicy Lubelskiej.

Nadto mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że galant ryc, którą posiadamy jeszcze na składzie, odstępujemy po cenie kosztu.

A. Arnecker, ul. Lubelska.

Skład broni.

Wyszedł z druku

KRÓTKI RYS
ustroju Dawnej Polski
i poglądu na przeszłość

Ignacego Karpińskiego

b. Rektora i Obywatela m. Sandomierza.

Cena rs. 3 kop. 50.

Do nabycia w Redakey „Gazety Radomskiej“.

CÓRKA b. nauczyciela, prosi
kolewkie pracę, żeby mogła być pomocą
rodzicom, znajdującym się w bardzo krytycznem położeniu.

Umie znać bieliznę i różne robotki za bardzo przystępną cenę. — Wiadomość w Redakey.

6 eleganckich nowych nocnych
koszuli damskich
tutajże nigła białe do sprzedania. — Dom W. Jaskowskiego, 2 piętro, M 1 mieszkania.

Sprzedaż i kupno.

Jest do sprzedania lub do wydzierżawienia na fabrykę nowopostawiony dom drewniany gontem kryty, pod miastem Radomiem, w tak zwanej miejscowości Zosiówka. Wiadomość u właściciela majątku Cerekiew lub u Dra. Placheckiego.

Potrzebny jest steinach z rodziną, cokolwiek obeznaną z gospodarstwem rolnem, który w braku warsztatowego zajęcia gospodarstwu oddać się obo wiązuje. Wiadomość w Halinowie przy szosie sztylowieckiej na 4-ej wiorcie.

Drzewka owocowe są do sprzedania w dobrach Sucha, poczta Białobrzegi.

W majątku Orońsk w oborze rozplodowej pełnej krwi holenderskiej są na sprzedaż buhajki rozplodowe, po cenie przystępnej.

W dobrach Ziomaki jest do sprzedania koniczyna czerwona ze zbioru tegorocznego, zebrana podczas pogody, bez deszczu, ziarno piękne, bez kianianki. Poś 800 korey.